

2022, kwiecień, Mono w Instytucie

GINCZANKA. PRZEPIS NA PROSTOTĘ ŻYCIA.

Piotr Rowicki

reż. Anna Gryzkówna

premiera 6 marca 2020

Będzie może trochę nie na temat, ale zaryzykuję.

Patrzę oto na Agnieszkę Przepiórską, która przecież specjalizuje się w monodramach, ma ich na koncie prawie dziesięć, i zastanawiam się, skąd bierze takie pokłady „pamięci twardej”, że użyję metafory rodem z IT. Zresztą miałem okazję aktorkę o to zapytać, uśmiechnęła się w odpowiedzi tajemniczo. Tak, wiem, są specjalne techniki zapamiętywania, jest pamięć ciała, próbuje się tak długo aż będzie skutek, aktorzy mają lepszą pamięć itd.... Wszystko to wiem. Jak jednak to działa w praktyce, że - pstryk - teraz jestem Ginczanką, kolejnego dnia, a może i tego samego - pstryk - i Simoną Kossak i oto dziewięćdziesiąt minut tekstu jednego, drugiego, trzeciego płynie bez przeszkód, jakby samo, bez wysiłku... Aktorzy będą mieć bekę z powyższego akapitu, bo to dla nich codzienność, jednak dla mnie, cywila, samo opanowanie takiego tekstu (a następnie nie zapomnienie go) wydaje się być czymś na pograniczu heroizmu z niemożliwością. Ale aktorzy mówią jednym głosem - nauczenie się tekstu to pikuś (ładny mi pikuś), sztuką jest odpowiednie tego tekstu zagranie.

Zatem Ginczanka jest świetnie zagrana, aktorka wcielając się najpierw w podrostka, potem w młodą kobietę i - w już gwiazdę, gra właściwie trzy różne role, na wspomniany „pstryk” przeobrażając się z udającego aniołka podlotka w rówieńskim sklepie babci - po studentkę i młodą gwiazdę literatury, a skończywszy - na więźniarce gestapo, wiedzącej, że jej młode życie zbliża się do końca.



Foto: D. Ścigalski

Tak, nie miała Ginczanka szczęścia - wojna skończyła się zaledwie kilka zaledwie miesięcy po jej śmierci. A może trochę szczęścia jednak miała? Cóż, pisała wiersze, właśnie to kochała, to jej przyniosło krótką, ale jednak - sławę i wtedy, i - po długiej przerwie - także dziś. Wszyscy przecież teraz czytają Ginczankę, warto więc ją poznać bliżej.